

Bp Marian JAWORSKI

DRUGI – ALTER EGO SOLIDARNOŚĆ – ELEMENT AUTENTYCZNEGO UCZESTNICTWA WE WSPÓLNOCIE

Człowiek w działaniu i bytowaniu wspólnie z innymi może osiągnąć właściwą sobie dojrzałość osobową – zrealizować siebie. Inaczej mówiąc, osoba działa wspólnie z innymi – prawdziwa wspólnota zaś jest konstytuowana przez tego rodzaju osobowe działanie. – Osoba i wspólnota przylegają do siebie.

Powyżej sformułowany temat, ma na względzie dokładne oddanie poglądów kardynała Karola Wojtyły, obecnego Ojca świętego Jana Pawła II, już w samym tytule. Zgodnie z tematem tekst dzieli się na dwie części. Pierwsza część: „Drugi – alter ego”, traktuje o relacji „ja – ty”. Druga część traktuje o relacji „ja – my” w tej mierze, w jakiej została ona podjęta w refleksji kardynała Wojtyły.

Znaczenia tego tematu nie potrzeba ani specjalnie podkreślać, ani też uzasadniać. Dotyczy on bowiem tego, co stanowi najbardziej podstawowy rys naszej egzystencji ludzkiej. Jesteśmy odniesieni na „drugiego” i jesteśmy odniesieni na wspólnotę ludzką. Na czym zasadza się εἶδος jednego i drugiego odniesienia, aby egzystencja ludzka była autentyczna?

I. DRUGI – ALTER EGO¹

1. Sformułowanie: „Drugi – alter ego”, określa według kardynała Wojtyły właściwą naturę relacji „ja – ty”. Ten „drugi”, na którego „ja” jest odniesione, jawi się mi jako drugie „ja”, a nie jako jeden z przedmiotów. Ale i vice versa: „ja” dla „drugiego” nie jest przedmiotem, jego stosunek do mnie nie zasadza się na uprzedmiotowieniu mnie. Nie jestem rzeczą dla drugiego – jak chce J. P. Sartre. Dla „drugiego” jestem właśnie „ja”, jestem podmiotem.

2. Ta relacja dana jest nam w doświadczeniu człowieka, ściślej, w doświadczeniu świadomego działania człowieka. Doświadczenie siebie samego nie przestaje być doświadczeniem człowieka, którym objęci są wszyscy ludzie, czy też w ogóle człowiek. Inni ludzie nie pozostają dla mnie tylko jakąś

¹ Cytaty w pierwszej części tekstu pochodzą z artykułu kardynała Karola Wojtyły: *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne” 24(1976) z. 2, s. 5 – 39. Część ta w innej formie była publikowana w: „Więź” 1979, nr 2/3, s. 37-43, pod tytułem: *Ja – Ty – Bóg*.

„zewnętrnością” przeciwstawną względem mojej własnej „wewnętrznosci”. Doświadczenie człowieka – siebie czy drugiego – pozostaje w kręgu wewnętrznosci, dodajmy, w kręgu kategorii podmiotowości. „Jeżeli mówimy – pisze kardynał Wojtyła – że człowiek jest dany w doświadczeniu jako «suppositum» – i to zarówno każdy «inny», jak i «ja» – wówczas stwierdzamy, że całe doświadczenie człowieka, które nam go ujawnia jako tego, który istnieje, bytuje i działa, pozwala i nakazuje prawidłowo myśleć o nim jako o podmiocie własnego istnienia i działania” (a możemy dodać, i vice versa nakazuje jemu prawidłowo myśleć o mnie). I tu leży podstawa możliwości spotkania, kontaktu z „drugim” jako drugim „ja”, a także źródło współ-bytowania i współ-działania.

3. Konstytuowanie się „ja” przez „ty”. Co oznacza ten zwrot? Od strony negatywnej oznacza on zaprzeczenie nie tylko wszelkiego rodzaju „solipsyzmu”, zamkniętej w sobie „substancjalności”, ale nade wszystko negację mojej podstawowej alienacji przez „drugiego” – jak to głosi Sartre. – Pozytywne znaczenie tego sformułowania ma na względzie: pełniejsze przeżycie siebie, swego „ja”; pełniejsze tworzenie siebie w działaniu skierowanym na „drugiego”. Wszystko to ma więc znaczenie w aspekcie świadomości i działania. Kardynał Wojtyła stwierdza: „W swojej podstawowej postaci relacja «ja – ty» nie wyprowadza mnie z własnej podmiotowości, owszem poniekąd mocniej w niej osadza. Struktura relacji jest poniekąd potwierdzeniem struktury podmiotu oraz jego pierwszeństwa w stosunku do niej”.

Pomijając za Autorem charakterystykę poszczególnych postaci międzyosobowych odniesień, zwróćmy uwagę na to, co on sam chce podkreślić, a mianowicie, że człowiek jako podmiot nie tylko bytujący, ale działający „staje się co krok przedmiotem dla «ja» [...] na zasadzie swoistej interakcji: «ja» staje się w szczególny sposób przedmiotem dla siebie w działaniach przedmiotowo skierowanych na «ty»”. I to należy według kardynała Wojtyły do procesu konstytuowania się „ja” przez „ty”. — Na tej zasadzie mógł on już jako Jan Paweł II napisać w encyklice *Dives in misericordia*: „ten, kto daje – daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą” (nr 14).

4. Ograniczając się do układu „ja – ty” w jego elementarnej postaci, kardynał Wojtyła kreśli zasadniczy wymiar wspólnoty między-osobowej. Posiada ona znaczenie metafizyczne i normatywne (etyczne). „Wymiar ów sprowadza się do traktowania, tzn. także do aktualnego przeżywania «drugiego jako siebie samego»” – „W tych relacjach dokonuje się wzajemne ujawnienie człowieka w jego osobowej podmiotowości, we wszystkim, co tę podmiotowość stanowi. «Ty» staje wobec «ja» jako prawdziwe i pełne »drugie:

«ja», o którym – podobnie jak o moim «ja» – stanowi nie tylko samo-świadomość, ale nade wszystko samo-posiadanie i samo-panowanie [...] Cała ta struktura osobowej podmiotowości właściwa dla «ja» i «ty» jako drugiego «ja» poprzez wspólnotę właściwą dla relacji «ja – ty» doznaje wzajemnego ujawnienia, gdyż dzięki wzajemności relacji «ja» jestem równocześnie «ty» dla owego drugiego «ja», które jest moim «ty». Na tej drodze relacja «ja – ty» jako odniesienie wzajemne dwu podmiotów (supposita) nie tylko nabiera znaczenia, ale rzeczywiście staje się autentyczną wspólnotą podmiotową”.

5. Na gruncie relacji „ja-ty”, z samej natury między-osobowej wspólnoty, rośnie też wzajemna odpowiedzialność osoby za osobę. Stąd też studium: *Miłość i odpowiedzialność*. „Odpowiedzialność ta jest refleksem sumienia i transcendencji, która zarówno po stronie «ja», jak i «ty» staje na drodze samo-spełnienia, a równocześnie warunkuje właściwy, tj. autentycznie osobowy wymiar wspólnoty. Przez wspólnotę rozumiemy to, co łączy. W relacji «ja – ty» kształtuje się autentyczna między-osobowa wspólnota [...], jeżeli «ja» i «ty» trwają we wzajemnej afirmacji transcendentnej wartości osoby (można ją określić także jako godność), potwierdzając to swoimi czynami. Zdaje się, że tylko taki układ zasługuje na nazwę «communio personarum»”.

II. SOLIDARNOŚĆ – ELEMENT (ZASADA) AUTENTYCZNEGO UCZESTNICTWA WE WSPÓLNOCIE²

Autor *Osoby i czynu* – jak sam zaznacza – nie dał teorii wspólnoty. Zajął się tylko elementarnym warunkiem, dzięki któremu bytowanie i działanie człowieka-osoby „wspólnie z innymi” służy spełnieniu siebie (i dodajmy, chroni tym samym od alienacji uprzedmiotowującej), a przynajmniej mu nie szkodzi.

Elementem tym jest uczestnictwo rozumiane dwojako. Po pierwsze: człowiek wraz z innymi zdolny jest spełniać siebie, i po drugie: pozytywna relacja do drugiego człowieka. „Uczestnictwo – czytamy u kardynała Wojtyły – pojęliśmy jako dynamiczną właściwość osoby. Właściwość ta wyraża się w takim spełnianiu czynów «wspólnie z innymi», w takim współdziałaniu i współbytowaniu, które zarazem służy spełnieniu tej osoby. Uczestnictwo idzie w parze zarówno ze wspólnotą, jak i z wartością «personalistyczną»”.

1. Uczestnictwo zatem dotyczy bytowania i działania „wspólnie z innymi” i ma na względzie dobro osoby i dobro wspólne. Jako takie stoi naprzeciw indywidualizmowi (pod różną postacią) i totalizmowi. Indywidualizm „wysuwa dobro jednostki jako dobro naczelne i podstawowe, któremu należy podporządkować wszelką wspólnotę i społeczeństwo, przedmiotowy zaś

² Cytaty w drugiej części tego tekstu pochodzą z książki kardynała Karola Wojtyły *Osoba i czyn*, Kraków 1969.

totalizm stawia zasadę wręcz przeciwną – podporządkowuje jednostkę i jej dobro bez reszty wspólnocie i społeczeństwu”. Każdy z wymienionych systemów przekreśla uczestnictwo. W indywidualizmie dobro jednostki jest poza dobrem innych i wspólnym. (Skrajnym tego obrazem jest stanowisko Sartre’a: „Inni to piekło”). W totalizmie dobro wspólne może się realizować na drodze ograniczeń jednostki. – „Nie może to być dobro, które jej odpowiada, które zdolna jest samodzielnie wybrać na zasadzie uczestnictwa – ale musi ono przeszkadzać jednostce i ograniczać ją. Wobec tego realizacja dobra wspólnego musi polegać na wymuszeniu”. Dla personalistycznego zaś pojmowania człowieka – człowiek w działaniu i bytowaniu wspólnie z innymi może osiągnąć właściwą sobie dojrzałość osobową – zrealizować siebie. Inaczej mówiąc osoba działa wspólnie z innymi – natomiast wspólnota (prawdziwa) jest konstytuowana przez tego rodzaju osobowe działanie.

Osoba i wspólnota przylegają do siebie. Na jakiej zasadzie osoba – jednostka działająca z innymi, realizuje siebie? „Każdy człowiek oczekuje po tych wspólnotach bytowania [np. rodzinnej, narodowej, religijnej czy państwowej – społeczeństwa naturalne] aby w nich mógł wybierać to, co inni wybierają, i dlatego, że inni wybierają jako dobro własne, służące spełnieniu jego własnej osoby. Równocześnie zaś, w oparciu o tę samą zdolność uczestnictwa, która jest podstawą bytowania i działania wspólnie z innymi, człowiek oczekuje, aby we wspólnotach ugruntowanych na dobru wspólnym, własne jego czyny służyły wspólnocie, podtrzymywały ją i wzbogacały. W takim układzie aksjologicznym człowiek gotów jest rezygnować nawet z różnych dóbr jednostkowych, poświęcając je dla wspólnoty”.

2. Jakie postawy są znamienne dla prawdziwego uczestnictwa? Kardynał Wojtyła wymienia dwie: postawę solidarności i postawę sprzeciwu. Rozważa je łącznie, jedna bowiem jest ściśle potrzebna do zrozumienia drugiej. „Postawa solidarności jest «naturalną» konsekwencją faktu, że człowiek bytuje i działa wspólnie z innymi. Jest też podstawą wspólnoty, w której dobro wspólne prawidłowo warunkuje i wyzwala uczestnictwo, uczestnictwo zaś prawidłowo służy dobru wspólnemu, wspiera je i urzeczywistnia. Solidarność oznacza stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty [...] czyni to dla «dobra całości», czyli dla dobra wspólnego”. Sprzeciw – jako postawa „solidarna” uczestnictwa – jest natomiast rozumiany tutaj nie jako negacja dobra wspólnego, ale jako jego potwierdzenie. „Treścią [tego] sprzeciwu jest tylko sposób pojmowania, a przede wszystkim sposób urzeczywistniania dobra wspólnego, zwłaszcza pod kątem możliwości uczestnictwa” (np. mężowie stanu, którzy pozostają do siebie w opozycji, ponieważ chodzi im o dobro narodu i państwa). Sprzeciw tak pojęty jest funkcją własnego widzenia wspólnoty. Trzeba go uznać za konstruktywny. „Jest to warunek prawidłowej struktury samych wspólnot, warunek prawidłowego ich ustroju. Warunek ten wypada określić jeszcze precyzyjniej. Chodzi o taką strukturę wspólnot, o taki ich ustrój, aby sprzeciw, który wy-

rasta na gruncie zasadniczej solidarności, mógł w ich obrębie nie tylko się wyrazić, ale – aby mógł spełniać swoją funkcję dla dobra wspólnoty. Aby mógł stawać się konstruktywny”. Kardynał Wojtyła zauważa dalej, że na-przeciw tak pojętej strukturze wspólnoty i uczestnictwa wychodzi zasada dialogu. – „Dialog zaś zdaje się prowadzić do tego, aby z sytuacji sprzeciwu wydobywać to, co jest prawdziwe i słuszne, pozostawiając na boku czysto subiektywne nastawienia czy usposobienia”.

3. W byciu i w działaniu z innymi mogą też zachodzić postawy nieautentyczne: są to „konformizm” i „unik”. Konformizm wskazuje na brak zasadniczej solidarności, a równocześnie na unikanie sprzeciwu. Upodobnienie się do innych we wspólnocie ma charakter zewnętrzny i powierzchowny, pozbawiony osobowego gruntu przekonania i wyboru. Dzieje się to dla korzyści lub dla oszczędzenia sobie przykrości. – Zarówno osoba, jak i wspólnota ponoszą niepowetowane straty. Człowiek-osoba nie potwierdza siebie. Wspólnota zostaje zagrożona – brak jej bowiem prawdziwego uczestnictwa. „Unik” jest wycofaniem się. Jest brakiem uczestnictwa, jest nieobecnością we wspólnocie. W niektórych jednak wypadkach unik może stanowić jakby postawę zastępczą dla człowieka, który nie może się zdobyć na solidarność, a nie wierzy w możliwość sprzeciwu. – „Jeżeli jednak istnieją racje usprawiedliwiania postawy «uniku», to te same racje muszą stanowić oskarżenie dla wspólnoty. Wszak podstawowym dobrem wspólnoty jest możliwość uczestnictwa. Skoro zaś uczestnictwo jest niemożliwe [...] zatem wspólnota nie żyje prawidłowo. Brak w niej prawdziwego dobra wspólnego, skoro «unik» stał się jedynym wyjściem dla członków tej wspólnoty. Pomimo racji, które mogą usprawiedliwiać «unik», «nie sposób przyznać tej postawie charakteru autentyczności w obrębie bytowania i działania «wspólnie z innymi»”. Człowiek bowiem „rezygnuje ze spełnienia siebie [albo nie ma możliwości?] w działaniu «wspólnie z innymi». Jest przekonany, że wspólnota odbiera mu siebie, dlatego też usiłuje siebie odebrać wspólnocie”. Znaczenie tak przedstawionej teorii uczestnictwa i jej realizacji w praktyce stanowi być albo nie być osoby i być albo nie być wspólnoty.

W ten sposób w skrócie została przedstawiona relacja „ja – ty” i kategoria „solidarności” w ramach uczestnictwa u kardynała Wojtyły. Jako teoria-nauka niosą one ze sobą charakter normatywny: wyznaczają właściwe, poprawne działania jednostek-osób i funkcjonowanie wspólnot. Bez odczytania, kim jest „drugi” – nie można byłoby ostatecznie wyjaśnić, na czym zasada się miłość, a bez teorii uczestnictwa – pogodzić dobra osoby z dobrem wspólnoty.